Tarnów, dnia 31-go maja 1912 r. — Nr. 10.

„GOSPODARZA“ rok II. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XII.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.

W sprawie pryszczycy.

Wobec ogólnie panującego przekonania o przenoszeniu zarazy, zwłaszcza w początkowem jej stadyum na bardzo daleko od siebie leżące punkta, należy się z tem liczyć i konsekwentnie dalsze wyprowadzać wnioski. Od czasu, w którym worek z ogniska zarazy został wysłany, aż do chwili, gdy w okolice Göhrde się dostał, musiało upłynąć dni kilkanaście, tem więcej, że w międzyczasie napełniano go otrębami w młynie w Lüneburgu. Ów przypadek pryszczycy pokazał się w czerwcu, gdy od tygodni całych nie było deszczu. Ponieważ paszę zawsze należy chronić od deszczu, można przeto twierdzić z całą pewnością, że zaraza dostać się musiała nie w wilgotno-kleistej powłoce, ale w stanie wyschniętym. Jeżeli zarazki w tym stanie mają jeszcze siłę żywotną, w takim razie rozprzestrzenia się pryszczyca przez rozpylanie zarazków, które mogą być przenoszone prądem powietrza na dalekie odległości. Inaczej być nie może, ponieważ pojedyncze bakterye tak długo są złączone z swoim pierwszym rozsadnikiem, dopóki otaczająca je ciecz nie wyparuje. Niewątpliwie bakterye przylegają do jakiegokolwiek podatnego rozsadnika zarazków, np. do ubrań, a mianowicie do worków. Zanim jednakże zakażenie takiemi bakteryami nastąpić może, muszą one wpierw odczepić się od rozsadnika przez rozpylenie się. Nie badano dotąd możliwości rozpylania zarazków, a wina tego leży właśnie w sy-

stemie odosobniającym Jeżeli powodem rozszerzania pryszczycy, jest rzeczywiście rozpylanie się zarazków,— co zdaje się być więcej niż prawdopodobnem,—to wprowadzone dla pokonania pryszczycy zarządzenia odosobniające równałyby się zakazowi wzbraniającemu jaskółkom ich lotu w przestworach!

Inne choroby panują pod równikiem, a inne u biegunów. Pierwsze powoduje zbyt wysoka, drugie zbyt niska temperatura. Żywotność zarazków pryszczycy leży prawdopodobnie również w granicach pewnej wysokości temperatury. W praktyce nie da się stwierdzić, jaka ciepłota lub jaki stopień zimna jest konieczny, aby zniszczyć zarazki. Nasz klimat nie ma odpowiedniego stopnia ciepłoty do zniszczenia zarazka pryszczycy, która mimo upalnego lata w roku zeszłym w Niemczech nie ustała, niska zaś temperatura nie dosięgnie go w naszych stajniach. Należałoby w tym kierunku robić doświadczenia, w jakiej temperaturze zarazki rozkrzewiają się najpomyślniej, ponieważ będzie to chwila najsilniejszej ich zaraźliwości.

W marcu roku zeszłego rozpoczęła się zaraza w powiecie Bleckede. Większa część tamtejszego bydła znajduje się od początku maja do końca października na pastwiskach, na których nawet w nocy pozostaje. Pryszczyca ukazała się w marcu w czterech, a w kwietniu w trzech gospodarstwach. Dwa inne odosobnione przypadki pryszczycy urzędowo zameldowane zostały 2-go i 10. maja. Ponieważ od ukazania się zarazy do zawiadomienia władzy przez właściciela i stwierdzenia choroby przez weterynarza upłynął pewien przeciąg czasu, widocznie w obydwu przypadkach pryszczyca już ze stajni została zawleczona na pastwisko.

W maju żaden inny przypadek zarazy się nie zdarzył. Dopiero 27 czerwca doniesiono o nowym wypadku pryszczycy wśród bydła na pastwisku się znajdującego. Do tego też czasu nie było upalnych dni, a noce były nawet bardzo chłodne. Odtąd nastały długo trwające upały, a z nimi wzmagały się szybko przypadki zarazy. W lipcu pryszczyca wybuchła w 21 a w sierpniu w 31 zagrodach. Gdy z początkiem września upały zaczęły ustawać, a noce stawały się chłodniejsze, zaraz pryszczyca zaczęła się uśmierzać. Do 11 września doniesiono urzędowo o 6 nowych wypadkach, a w październiku zachorowała tylko jedna krowa.

Gdy w końcu października przeprowadzona znów została większa część bydła do stajen i przez to znalazła się w cieple, zaraz i pryszczyca się pokazała. Zaznaczyć trzeba, że właśnie wśród drobnych właścicieli panuje to przekonanie, że najlepszą rzeczą dla bydła jest ciepło. Bydło prawie się dusi, tak szczelnie drzwi stajen bywają zamykane. Zauważa się to często, skupując bydło w stajniach. Wywołano wielkie zdumienie u pewnego gospodarza, gdy zakupując w jesieni bydło, zwrócono mu uwagę na zbyt wielkie ciepło w stajni, gdzie też powietrze było niedobre. Po tygodniu on również zawiadomił władze o pryszczycy. W ciągu

listopada doniesiono znów w tym powiecie o 25 wypadkach pryszczycy, a w grudniu o dalszych 15.

Statystyka ogólnej liczby zakaźnych obór w Niemczech zestawiona na każdy miesiąc z osobna, wyraźnie wskazuje wpływ podnoszącej się i spadającej temperatury na zarazę.

Od początku marca do końca kwietnia, podniosła się liczba zakaźnych w Niemczech obór z 8.500 do 12.500, zatem w obydwóch miesiącach po 2.000 wypadków. W maju podniosła się z 12.500 na 13.500, zatem tylko o 1.000 przypadków więcej. W trzech następnych miesiącach liczba zakażonych obór wzrosła nagle do 38.500 tak, że na każdy miesiąc przypada 5.000 wypadków. Z początkiem września nastaje zmniejszenie się zarazy. We wrześniu zmniejszyła się ilość zakażonych gospodarstw o 3.000, w październiku około 1.000, a w listopadzie o 11.000.

Targowisko.

Ryby i raki.

Ktokolwiek interesuje się gospodarstwem, komu zależy na dobrobycie kraju przyzna, że co się tyczy ryb i raków albo nic albo bardzo mało się u nas robi.

A jednak te ryby i te raki, mogłyby się stać źródłem znacznych dochodów, mogłyby choć w części paraliżować gniotącą nas drożyznę.

Założyć ręce i czekać spokojnie zmiłowania Bożego — to nie powinno mieć miejsca u ludzi czynu, szczerze kraj miłujących.

Interesujących się odsyłam do licznych, nawet w polskim języku wydanych broszór o hodowli ryb i raków.

Tu chciałem tylko zwrócić uwagę zwłaszcza właścicieli dóbr, dzierżawców oraz mieszkańców okolic położonych nad brzegami rzek i stawów, — na ważność tej sprawy i na pewne zyski.

Stawy u nas, to przeważnie nigdy nieczyszczone bajury, — żabim skrzekiem pokryte, szuwarem zarosłe, w takich stawach ryby jeśli są, to liche płotki.

Staw taki jest nieużytkiem — który z powodu wylęgających się w bagnisku chmór komarów, tylko malaryę szerzy — a o korzyści mowy niema.

Gdyby ten obywatel lub rządca pomyślał, że bardzo mały nakład potrzebny, a staw ów stał by się złotonośnym— nie dającym się porównać nawet z dziesięćkrotnie większą powierzchnią łanu sandomierskiej pszenicy. Staw taki należy przedewszystkiem spuścić i wyszlamować, to znaczy szlam usunąć, szuwar wyciąć, następnie na nowo nawodnić.

Gdy się już woda ustoi wpuścić dwa duże okazy ikrzaków i jednego mleczaka karpia zwykłego lub złotego — i czekać spokojnie aż się ryba rozmnoży.

Racyonalna gospodarka rybna wymaga trzech stawów, jeden za drugim położonych z zastawkami, szluzami i t d. Takie wzorowe gospodarstwo rybne miałem sposobność oglądać u br. Brunickiego w Lubieniu obok Lwowa, sam właściciel oprowadzał mnie i tłómaczył urządzenia.

Jeżeli br. Brunicki ze Strzałkowa obok Stryja może się zajmować ogrodnictwem na wielką skalę, a br. Brunicki z Lubienia gospodarstwem rybnem, — to zapytam się dlaczego tak mało mają naśladowców?

Tam gdzie niema naturalnych stawów, łatwo przecież w okolicach nadrzecznych urządzić sadzawki. Gdyby naprzykład na polach lub obok, gdzie mieszczanie rok rocznie zajmują się uprawą jarzyn, wykopano kilka sadzawek, przepuszczono przez nie obok płynący potok i zarybiono, co za dochód niosłyby tuż obok większego miasta, jaki u nas jest dużo.

Przecież każdy najuboższy żyd kupuje podaj rybkę na szabas a majętni teżby chętniej ryby kupowali, gdyby były tańsze. Bogactwa są w kraju naszym, tylko niestety niema ich komu podjąć. Ci do których to należy, nie troszczą się o takie sprawy, a ci, którzyby się tem zajęli, jak profesorowie, urzędnicy i t. d., prócz rzucenia myśli, napisania artykułu i t. p., nic więcej zdziałać nie mogą.

Co powiedziałem o rybach tyczy się i raków. Prusacy zniszczyli u nas drzewostan tak, że góry nasze zupełnie wyłysiały, to samo stało się ze słynnymi rakami. Tak długo wywozili spekulanci całymi wagonami z Podwołoczysk, Tarnopola i t. d. raki do Niemiec, aż się wyczerpały niemal zupełnie.

U nas umieją wyniszczyć, ale nie umieją gałęzi przemysłu lub gospodarstwa odnowić. A przecież rak jest tak mało wymagającym, a tak wielkie niesie korzyści.

Rak zadawalnia się od czasu do czasu rzuconą padliną do stawu, mnoży się bardzo szybko, a Niemcy na nasze raki są bardzo łakomi i płacą za t. zw. „Solokrebse“ 50 do 60 halerzy za sztukę.

Zaprowadzenie hodowli raków nie przedstawia żadnych trudności i żadnych nakładów, więc się dziwić można, że ludzie nie korzystają z tych darów przyrody.

Dziś już u nas tańsze są pomarańcze i cytryny z Włoch sprowadzane od naszych jabłek, bo wyniszczyliśmy sady; prócz Bożego Narodzenia ryb nie jadamy, bo wyniszczyliśmy ryby, — a przyjdzie do tego, że ostrygi tańsze będą od raków, bośmy raki także już wyniszczyli.

Czas najwyższy ocknąć się z apatyi i zerwać z chłopskiem przysłowiem „naj bude jak buwało.

Emil Scheyer.

Kurjer Stan.

Jak obchodzić się z mlekiem?

Tak młoda a jednak tak wielki już rozgłos i znaczenie mająca nauka, jaką jest bakteryologia, rozstrzygnęła już dotychczas wiele nader zawtłych pytań, zwłaszcza w dziedzinie patologii wyświetliła wiele bardzo ważnych kwestyj, sprowadzając je z mglistych krain hypotez na grunt nieomal pewników, dając pewne podstawy do dedukcyi niezbitych wniosków. Dziś wiemy już nietylko, że większość chorób zaraźliwych polega na inwazyi i rozwoju drobnoustrojów chorobotwórczych, lecz zarazem znamy drogi i sposoby, za pomocą których owe drobnoustroje przenoszą się z jednego organizmu na drugi, wywołując w nich odpowiednie zmiany patologiczne. Wiemy również, że jakość tych dróg i sposobów co do skuteczności przenoszenia zarazków zależy od tego, czy sposoby te służą wyłącznie do ich przenoszenia, czy też zarazem sprzyjają ich rozmnażaniu się. Te ostatnie, zwane zwykle pożywkami, są rzecz prosta skuteczniejsze, a zatem ze względu na zdrowotność należy na nie zwrócić większą uwagę.

Jedną z najlepszych pożywek bakteryjnych, t. zn. najlepiej sprzyjających rozwojowi bakteryj stanowi mleko, o czem najlepsze pojęcie dają nam rozliczne badania uczonych w tym kierunku przeprowadzone, z których jedno dla przykładu podajemy. I tak jeden z uczonych znalazł w 1 c. c. mleka, zaraz po zdojeniu 24.000 zarodników różnych drobnoustroi; w dwie godziny później ilość ta przy temperaturze 35 stopni C. wzrosła do 75,000 a po 6 godzinach do 2,700,000, po 9 godzinach 3,400,000, a po 24 godzinach do imponującej liczby 812,500,000 zarodników. Jeśli zważymy przytem, że mleko należy do tych najpospolitszych środków żywności, bez których zarówno ubogi jak i bogaty obejść się nie może, to zrozumiemy, jak łatwo przyczynić się ono może do przenoszenia i rozszerzania się chorób zaraźliwych.

Na ten artykuł żywności powinniśmy więc baczną uwagę zwrócić i starać się nie dopuścić do niego zarodników bakteryj, zwłaszcza chorobotwórczych, względnie zarodniki takie, już w mleku będące wygubić. Środki ostrożności w tym kierunku należy przedsiębrać od chwili pozyskania mleka, a więc od dojenia, aż do jego zużycia, przez cały ten czas bowiem mleko narażonem być może na zakażenie zarodnikami i w następstwie na przemienianie się w rozsadnik jakiejś choroby. Jakkolwiek nie możemy się przytem spodziewać, byśmy zupełnie mleko ochronić mogli, to jednakże zmniejszyć możemy znacznie prawdobieństwo rozwoju grzybków chorobotwórczych, tem samem zmniejszyć niebezpieczeństwo jego pośredniczenia w rozszerzaniu chorób. Szczegółowe rozpatrywanie wszelkich tych środków ostrożności, zajęłoby zbyt wiele miejsca, ograniczyć się też musimy, ze względu na szczupłe ramy artykułu, do najważniejszych wskazówek.

Zarodniki bakteryj mogą się — jak wiadomo — do mleka dostać z wewnątrz, t. j. mogą pochodzić z organizmu krowy dojonej, lub też z zewnątrz a więc podczas dojenia lub przechowywania mleka. Przedewszystkiem więc uwagę winniśmy skierować na dojone zwierzę i jeśli tylko zauważymy u niego jakiekolwiek objawy chorobliwe, powinniśmy je zaraz poddać gruntownemu lekarskiemu badaniu, a w razie skonstatowania jakiejś choroby zaraźliwej mleko niszczyć, lub też zabijać w niem owe chorobotwórcze zarodniki za pomocą odpowiednich środków, które poniżej poznamy. Mleko pochodzące od chorej krowy wykazuje częstokroć charakterystyczne zmiany, po których je łatwo rozpoznać można. I tak nabiera ono barwy czerwonawej, niebieskawej lub brunatnej, smaku gorzkiego, wodnistego lub zgniłego, zawiera nitki i płatki śluzu itd. Nie wdając się w krytykę, o ile te lub owe choroby bydlęce mogą się na człowieka przenosić, ani też o ile z powodu choroby zmienione mleko może być dla człowieka szkodliwem, należy mleko od sztuki chorej, względnie mleko nienormalne zbierać oddzielnie, nie mieszając go pod żadnym warunkiem z całością udoju i pożytkować je z wszelkiemi ostrożnościami, lub co lepiej, zupełnie go nie używać.

W ten sam sposób należy postępować z mlekiem, pochodzącem od krów, mających na wymieniu ranki, krosty lub brodawki, mogą one bowiem być skutkiem zaraźliwej choroby, która łatwo na inne organizmy przenieść się może. Pamiętać również należy, by pierwsze strzyki mleka z wszystkich czterech sutek spuścić na ziemię, przekonano się bowiem, że mleko takie zawiera najwięcej bakteryj, a może ono całość zdojoną zepsuć. Dopóki nauka ostatecznie nie rozstrzygnie we wszelkich szczegółach tej kwestyi, które z chorób zwierzęcych są i dla człowieka niebezpieczne, dopóty nie można zaniedbywać powyższych ostrożności, lepiej bowiem sto razy zniszczyć mleko nieszkodliwe, niż raz spowodować zapomocą niego rozszerzenie się jakiejś zarazy.

W dalszym ciągu zwrócić uwagę należy na możliwe zabezpieczenie mleka od dostania się doń zarodników z zewnątrz. Przedewszystkiem więc rozchodzi się tu o jaknajwiększą czystość wszystkich tych przedmiotów, które się z mlekiem stykają, na co zwykle daje się tylko bardzo powierzchowne baczenie. A więc przy samym akcie dojenia należy zwrócić uwagę na ręce dojarki, jej odzież i wymię krowy. Dojąca powinna umyć sobie gruntownie ręce i to kilka razy w ciągu dojenia pewnej ilości sztuk, najlepiej po każdej sztuce, w ten bowiem sposób nietylko ochrania się mleko od zanieczyszczenia, lecz i krowy od możliwego zarażenia się. Odzież dojarki powinna być często prana, zwykle bowiem stanowi ona najlepszy przenośnik zarazków. Wymię krowy przed dojeniem należy gruntownie umyć, by kurz i brud do niego przylegający nie mogły się do mleka dostawać. Wreszcie gruntownemu oczyszczeniu powinny być poddawane wszelkie naczynia,

do których się mleko zlewa i to zwłaszcza w miejscach zagięć, które zwykle przy oczyszczaniu bywają pomijane. Również należy zwrócić uwagę i na wodę, której do mycia rąk, naczyń i wymienia użyto, która powinna być czysta i zdrowa, częstokroć bowiem woda brana jest do tych celów z pierwszej lepszej kałuży, a więc zamiast zapobiegać, przyczynia się ona do rozmnażania szkodliwych zarodników

Baczną uwagę należy następnie zwracać i podczas transportu i przechowywania mleka. Rozchodzi się tu również przedewszystkiem o czystość a następnie o temperaturę. Mleko powinno być przechowywane w naczyniach jak najczystszych, najlepiej więc do tego celu używać naczyń z białej blachy, te bowiem dają się łatwo czyścić. Przytem należy uważać na czystość powietrza w miejscu przechowywania, a więc mleko powinno być trzymane zdala od miejsca, gdzie sypiają ludzie i zwierzęta, lub gdzie się znajdują chorzy. Prócz tego należy starać się o utrzymanie niskiej temperatury, wiadomo bowiem, iż bakterye rozwijają się tem gorzej, im temperatura jest niższa, a zatem w ten sposób można ich rozwój do pewnego stopnia powstrzymać. Niewielkie ilości mleka chłodzi się w lodowniach lub w naczyniach Schwartza, dla ochłodzenia większych ilości używa się chłodników różnych typów. Gdyby te środki ostrożności były zawsze rzeczywiście stosowane, to spodziewać się należy, że przyczyniłoby się to znacznie do zmniejszenia chorób zaraźliwych, niestety jednak, dotychczas bardzo mało zwraca się na to uwagi, to też mleko niejednokrotnie wprost jest brudne, zanieczyszczone, skwaśniałe itp.

Jak to już powyżej zaznaczyliśmy, wszelkie te sposoby nie mogą zupełnie uchronić mleka przed dostaniem się do niego zarodników różnych drobnoustroi, a tylko zmniejszają ich ilość, zarazem do pewnego stopnia wykluczając inwazyę zarodników chorób zaraźliwych. Chcąc jednak zupełnie pozbawić mleka wszelkich zarodników, należy zwrócić się do innego sposobu, a tym jest: 1) sterylizowanie czyli wyjałowienie, zwane także prezerwowaniem i 2) t. zw. pasteuryzowanie, nazwane tak od Pasteura francuskiego badacza, który pierwszy się tem zajął. Przy obu tych sposobach rozchodzi się o wytępienie żyjących w mleku bakteryj w ten sposób, by przytem nie zmienić własności mleka. Próby w tym kierunku od dawna już przeprowadzano, po większej części jednakże tak pozyskane mleko nie zdobywało sobie uznania w praktyce, nabierało bowiem nieprzyjemnego smaku. W ostatnich jednak czasach technika w tym kierunku znacznie naprzód postąpiła, tak że dzisiaj już otrzymywać można zupełnie wyjałowione mleko o własnościach bardzo zbliżonych do mleka zwykłego.

Niewielkie ilości mleka można pasteuryzować w ten sposób, że się je ogrzewa w kociołku do temperatury 68^0 Cel. przez $^1/_2$ godziny, przyczem należy je mieszać, by w ten sposób zapobiedz przypaleniu i następnie prędko się je chłodzi. Przy pasteuryzowa-

niu większych ilości mleka, używać się musi odpowiednich aparatów, które w ogóle podzielić można na trzy grupy:

1) Aparaty, w których mleko ogrzewa się, spływając po ogrzanej powierzchni;

2) Aparaty mieszadłowe;

3) Aparaty pracujące pod ciśnieniem, rozpowszechnione w ostatnich czasach.

Jakkolwiek koszta zaprowadzenia stosownych urządzeń do pasteuryzacyi, czy też sterylizacyi są dosyć znaczne, to jednakże po większej części opłacają się sowicie, mleko bowiem takie, jako absolutnie zdrowe, poszukiwane jest wtenczas przy karmieniu dzieci i bardzo dobrze płacone. W każdym razie jednak nie możemy się spodziewać, by kiedyś takie mleko wyparło zupełnie z użycia mleko zwykłe i by znalazło szersze rozpowszechnienie. To też wynalazki te zupełnie nie usuwają konieczności stosowania zwykłych środków ostrożności, by mleko zabezpieczyć przed dostaniem się do niego zarodników chorobotwórczych, co zresztą osiągnąć można przy jakiej takiej uwadze i czystości więc bardzo łatwym i nieszkodliwym sposobem.

Agrest i porzeczki.

Agresty i porzeczki należą do krzewów najmniej wymagających pielęgnowania, czego najlepszym dowodem są krzaki obu tych rodzajów, rosnące po wielu w najwyższym stopniu zaniedbanych ogrodach. Rzadko i nie obczyszczane z suchych gałęzi, nigdy prawie nie zasilane nawozem, bardzo rzadko okopywane, nie wiedzieć od jak dawna rosnące na tem samem miejscu, przecież żyją i na gruntach nie za ubogich z natury i nie za suchych, czasem nawet obficie obradzają, dając jednak owoce drobne i nie bardzo soczyste. Mając widocznie skromne wymagania, opłacają też sowicie żyźniejszą ziemię i staranniejsze pielęgnowanie.

Porzeczki i agresty udają się najlepiej na ziemi lżejszej pruchnicowo-gliniastej, umiarkowanie wilgotnej, w lecie nie głęboko wysychającej, zimową porą nie zatapianej; najwięcej wilgoci znoszą czarne porzeczki czyli smrodynie, rosnące dziko czasem w zdecydowanie wilgotnych zaroślach, rozłażące się tam na wszystkie strony za pomocą naturalnych odkładów, każda bowiem gałąź smrodyni, nawet przylegając tylko powierzchownie do ziemi wilgotnej, zakorzenia się bardzo łatwo. Jeżeli ziemia była już przedtem dobrze uprawioną albo już z natury żyzną, wystarczy przed sadzeniem młodych krzaków głębokie przekopanie, gdyby zaś była uboższą lub zaniedbaną, należy ją także głęboko przekopać, zarazem zasilając skruszałym obornikiem albo kompostem. W każdym razie należy przy przekopywaniu wybierać starannie ze ziemi ko-

rzonki trwałych chwastów, rozłażących się w ziemi bardzo łatwo, a trudnych do wyplenienia, bez głębokiego wzruszenia ziemi, jak perz, basznica (podagrycznik) lub powój zaroślowy. Może nie zapobiegniemy późniejszemu ich zagnieżdżeniu się, ale ułatwimy sobie na długo ich wyplewianie i tępienie, gdyby się kiedy zaczęły pojawiać Formalne rygolowanie gruntu jest zbyteczne.

Stanowisko dla porzeczek i agrestów jest najlepszem zupełnie otwarte, nie ocienione, znoszą jednak dosyć dobrze umiarkowane boczne ocienienie, padające na nie przez część dnia.

Do obsadzania przeznaczonych pod agresty i porzeczki miejsc powinno się używać już silniej rozwinięte krzaki. których z łatwością można się dochować w szkółce czasowej, otrzymawszy wysadki przez dzielenie, odkładanie lub sztubrowanie.

Pod dzieleniem nie należy tu rozumieć prostego rozdzielania (czasem nawet siekierą!) wykopanych starych krzaków, nie każdy bowiem nawet krzak da się użyć do tego sposobu rozmnażania. Mianowicie stare, w odziomkowej części już spruchniałe, odrośli nie mające krzaki są nieużyteczne, na rozmnażanie bowiem oddzielać warto jedynie silne, już własnymi korzonkami opatrzone, na obwodzie korzeni wyrosłe odrośla. Czasem krzakom nawet nie przestarzałym braknie dobrych odrośli, które wtedy można sztucznie wywołać. W tym celu ścina się blisko powierzchni ziemi cały krzak, a gdy wypuści z pozostałych krótkich odziomków odrośla i te dorosną 30—40 cm. wysokości, wtedy spulchniwszy grunt w koło krzaka, obsypujemy odrośla na kilkanaście cm. grubości żyzną, pulchną ziemią, w którą, gdy będzie wilgotno utrzymywaną, odrośla łatwo pozapuszczają korzonki, poczem już w następnym roku na wiosnę można je oddzielać dla podchowywania w szkółce.

Odkładanie stosuje się głównie u agrestów, zawodzących czasem przy rozmnażaniu sztubrami, gdy sztubry porzeczek tak łatwo przyjmują się, że nie warto rozmnażać je powolniejszem, bo więcej zachodu wymagającem odkładaniem. Na sztubry brać latorośle tylko w czasie, gdy krzaki są w zupełnym zimowym letargu, nie zapominając, że tak w agrestach jak w porzeczkach budzi się życie bardzo wcześnie na wiosnę.

Rozmnażać można także przez zasiewy ziarn, branych z najlepszych odmian; mielibyśmy tym sposobem odrazu mnóstwo wysadków. Ponieważ jednak na owoce ziarnówek trzeba zawsze dosyć długo czekać, przeto ten sposób rozmnażania nie bywa dla wielkiej kultury używany, chociaż z drugiej strony przedstawia tę korzyść, że z nasion dobrych odmian powstałe krzaki, zacząwszy rodzić rodzą obficie, o wiele też dłużej, jak sztucznie z gałązek rozmnożone i dają owoce, chociaż nie jednakowej, ale zawsze nie złej na napoje jakości, pochodząc z dobrych gatunków.

Na stałem stanowisku sadzi się rzędami, dając agrestom odstępy jednometrowe, porzeczkom półtorametrowe. Ponieważ po-

rzeczki i agresty należą do najwcześniej na wiosnę rozwijających się krzewów, dlatego sadzenie jesienne jest zasadniczo najodpowiedniejsze. Szczególnie z daleka sprowadzane powinny być sadzone w jesieni, żeby się mogły chwycić ziemi korzeniami jaknajwcześniej na wiosnę, gdy we własnym ogrodzie wychowane, przy wykopywaniu i przenoszeniu na miejsce nie wiele w korzeniach uszkodzone, można śmiało sadzić na wiosnę, starając się jednak uskuteczniać to jaknajwcześniej. Posadzonym krzaczkom obcina się słabe boczne gałązki, szczytowe zaś pędy skraca do połowy, potem ziemię dobrze zlewa, żeby przylgnęła do korzeni, a, żeby wilgoć dłużej trzymała, pokrywa się ją około 10 cm. grubą warstwą starego nawozu mierzwiastego.

Silnie zakorzenione krzaki tworzą wkrótce pędy odziomkowe, z których najsilniejsze, na wiosnę wyrastające pozostawia się tylko w takiej ilości, żeby mieć krzaki gałęziste, ale nie gęste, przystęp światła bowiem do wnętrza krzaków sprzyja rozwojowi jędrnych płodnych gałązek, owoce rozwijają się też przy dostatecznym przystępie światła liczniejsze i dorodniejsze. Wszystkie w ciągu lata wyrastające odziomkowe pędy należy wycinać, żeby krzaków nie zagęszczały i nie zużywały bezużytecznie siły żywotnej krzaków. Dopiero, gdy pojedyńcze gałęzie zaczynają widocznie starzeć i zamierzamy je najdalej do 2 lat powycinać, pozostawiamy odpowiednio do ilości starzejących się gałęzi najsilniejsze odrośla, ażeby było czem zastąpić stare gałęzie wycinane przy samej ziemi. Wycinać należy także gałęzie chorowite, ciężko uszkodzone, wreszcie obumierające w ciągu okresu wegetacyjnego; te ostatnie powinne być natychmiast wycięte.

Wogóle krzaki agrestów i porzeczek powinny być starannie przerzedzane i oczyszczane z gałęzi zbytecznych, niepłodnych, usychających itp. Szczególnie uważać na krzaki agrestowe, które zaniedbane rozkładają się czasem tak szeroko, że część gałęzi leżąc prawie na ziemi, jest bezużyteczną dla produkcyi. Oprócz tego krzaki agrestowe tworzą bardzo chętnie bardzo długie boczne rozgałęzienia, które krzyżując się nie tylko wnętrze krzaków za silnie ocieniają, ale też bardzo utrudniają zbiór owoców; także zanadto przedłużające się boczne pędy należy skracać zaraz w pierwszym roku, gdy stały się za długiemi.

Krzaki agrestów i porzeczek trzeba co dwa lub trzy lata zasilać dobrym skruszałym obornikiem albo kompostem, wkopując je w jesieni wkoło krzaków. Zasilanie co kilka lat jest bardzo pożytecznem, bo łącznie z wycinaniem starszych, osłabionych i zawadzających gałęzi podtrzymuje silne rośnienie, a tem samem obfite rodzenie jagód. Dobrze pielęgnowane agresty i porzeczki utrzymać można w pełnej płodności do 10 lat. Krzaki o słabnącej płodności zalecają odnawiać przez ścinanie do samej ziemi, poczem z powstałych odrośli wychowują się nowe krzaki. Gdy jednak krzaki może już były tak samo odnowione, albo gdy są

widocznie słabowite, najlepiej wykarczować, wychowawszy poprzednio nową plantacyę, żeby nie mieć przerwy w produkcyi.

Agresty i porzeczki hodować można także wysokopienne i to nie wychowując pojedyncze wysokie pieńki z najsilniejszego pędu przez okrzesywanie bocznych i wycinanie odziomkowych pędów, ale przez oczkowanie lub szczepienie na odpowiedniej podkładce, mianowicie na złotej porzeczce (*Ribes aureum),* która dobrze zakorzeniona w żyznej ziemi i nisko ścięta, daje mnóstwo pędów korzeniowych. Z tych pędów bardzo łatwo wychować można proste i wysokie pieńki, na których bardzo łatwo przyjmują się oczka agrestów i porzeczek; można też łączyć, szczepić w karb i t. p., ale te uszlachetnienia gałązkami lepiej się udają w skrzyni lub cieplarni, aniżeli w wolnym gruncie, gdzie oczkowanie (okulizacya) jest najpewniejszą. Bardzo łatwo powstające odrośla odziomkowe zaszczepionych pieńków złotej porzeczki obcinać staranie, korony zaś często przerzedzać i odnawiać przez wycinanie kilkoletnich gałęzi. Chociaż porzeczki wysokopienne są bardzo ładne, na prowadzenie jednak w ten sposób zasługują przedewszystkiem wielkoowocowe angielskie odmiany agrestów, tylko w tej formie dające istotnie olbrzymie czasem jagody.

Ażeby porzeczki wydawały owoce wykształcone, soczyste i słodkie potrzeba starać się o to, aby krzaki nie były stare; nie powinny one liczyć nad 8—10 lat, gdyż od tego czasu zmniejsza się wielkość i dobroć owocu. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, ażeby stare krzaki wyrzucać i nowemi zastępować. Przeciwnie potrzeba je tylko obciąć o tyle, ażeby z korzeni albo szyjki wydały nowe pędy, przez co odmładza się roślina w sposób naturalny. Usuwa się wszystko stare drzewo, a jeżeli tuż przy ziemi znajdują się pędy młode, zostawia się ich 4 do 6, przeciąwszy je do połowy długości. Jeżeli takich młodych pędów w ogóle nie ma, albo jeśli nie znachodzą się w właściwem położeniu, ucina się pień w jesieni kilka centymetrów po nad ziemią, a w następnym roku znajdą się odpowiednie pędy. Z tymi obchodzimy się tak samo, jak z gałązkami młodych krzewów, t. j. skracamy je do połowy, tworzymy rozwidlenia, obcinamy odnogi ich tak samo i tak idzie dalej. Jeżeli pnie są jeszcze zdrowe i mają silne pędy, odnowienie nie potrzebuje być tak radykalnie przedsiębrane; wtedy wycina się tylko zbyt stare i za gęsto stojące gałązki, przyczem jak przy każdem odnawianiu należy ziemię gruntownie przekopać i znawozić. *Dodatek Redakcyi.*

Drobiazgi.

Selery. Chociaż zawsze selery jak najwcześniej sadzimy, a do tego sadzonki w inspektach pielęgnujemy, to przecież do polecenia są sadzonki z grządki, gdyż takowe są zdrowsze i zahartowane i dlatego prędzej się przyjmują i pięknie rozrastają. Grządka przeznaczona na selery, powinna być nie tylko w zimie dobrze nawieziona, ale także przed samem sadzeniem selerów musi zostać pognojona. Selery wymagają miejsca słonecznego, w półcieniu już nie wytwarzają porządnych bulw, potrzebują także dużo wilgoci i dlatego musimy je

często podlewać, a to w gorącem lecie przynajmniej dwa razy w tygodniu. Przy wysadzeniu dajemy roślinom odległość na 35 cm. Po posadzeniu muszą być dobrze podlane. Przy sadzeniu trzeba bardzo uważać, aby saozonek nie sadzić zbyt głęboko, ponieważ w takim razie nie wytwarzają się bulwy, lecz narośnie dużo włóknistych korzeni. Po czternastu dniach rozrosły się już sadzonki tak daleco, że je można okopać. Im prędzej się to stać może bez naruszenia korzonków, tem lepiej. Po dalszych czternastu dniach okopuje się roślinki powtórnie, wyczyści się je z chwastów i podleje nie rozcieńczoną gnojówką, gdyż selery za takie podlewanie bardzo wdzięczne i nic im to nie szkodzi. Okopywanie musimy w dalszym czasie co 14 dni wykonywać i gnojówką podlewać, a otrzymamy duże bulwy, a nie jak zwyczajnie dużo liścia i włókniste korzenie.

Skłonność do tuberkulozy u bydła. Jeden ze znanych hodowców niemieckich, w którego oborze w przeciągu prawie 50 lat zaszło 114 wypadków tuberkulozy, pilnie zawsze od początku obserwowanej, przypisuje, z wyjątkiem czterech wypadków, co do których nie wypowiada zdania, nie znając pochodzenia tych krów, powstanie jej u bydła następującym okolicznościom:

1) że dana sztuka, względnie jej rodzice, lub jedno z rodziców było szóstem lub późniejszem jeszcze potomkiem matki. Na 110 wypadków, obserwowanych przez tegoż hodowcę, w 46 razach, a więc 41·8 procent chorych na tuberkulozę krów, było szóstymi lub późniejszymi potomkami. Słabą odporność późno urodzonych cieląt przeciw tuberkulozie, tłumaczy ów hodowca tem, że matka po kilku cielętach nie jest już tak silną, zatem i ostatnie cielęta przychodzą już na świat ze słabszym organizmem, podlegając przez to łatwiej każdej chorobie, w szczególności tuberkulozie.

2) Brakowi świeżego powietrza i ruchu. Na 110 wypadków, przypisuje ów hodowca w 33 razach, a więc 30·5 procent niedostatecznemu ruchowi i trzymaniu krów przez cały rok na stajni. Sztuki te były importowane i poprzednio trzymane przez całe lato na pastwisku. Organizm tych krów przyzwyczajony do świeżego powietrza i dostatecznego ruchu, znalazłszy się w zupełnie odmiennych warunkach i pozbawiony tego ruchu, osłabł i stał się mniej odporny, podlegał też łatwo tuberkulozie.

3) Za bliskiemu pokrewieństwu rodziców. Tej okoliczności przypisuje ów hodowca 16 procent wypadków tuberkulozy w swej oborze, a więc w 18 razach.

4) Dziedziczności choroby która w danej oborze tylko w 12 wypadkach, a więc w 10·9 procent ogólnej ilości wypadków mogła mieć przyczynę — zdaniem tego hodowcy — powstania choroby.

Na podstawie tych obserwacyi dochodzi ów hodowca do wniosku, że o ile dana sztuka, nie ma już zdecydowanej skłonności do łatwego podpadnięcia tuberkulozie, to o zarażeniu się mowy być nie może. Każdy właściciel obory — zdaniem tego hodowcy — jest w stanie w łatwy sposób stłumić zupełnie tuberkulozę w swej oborze, jeżeli: 1) nie będzie chował cieląt późno urodzonych; 2) jeżeli dbać będzie, by bydło miało dostateczny ruch i dosyć świeżego powietrza, szczególniej u sztuk do tego przyzwyczajonych; 3) jeżeli nie będzie przychowywał cieląt od rodziców, w bliskiem pokrewieństwie zostających i 4) od sztuk chorych na tuberkulozę. Jeżeli jednak — twierdzi ów hodowca — zwrócimy uwagę w jednym tylko kierunku, a więc w kierunku dziedziczności choroby, ło praca nasza pozostanie bez skutku. Zmniejszymy przez to może procent chorych na tuberkulozę krów, grasować ona jednak będzie stale w naszej oborze.

Podściółka cięta. W Brunszwiku czyniono doświadczenia w tym kierunku, czy lepszą jest podściółka ze słomy długiej, czy też na sposób angielski pociętej na sieczkę 10—14 centymetrów długą. Okazało się, że przy metodzie angielskiej można zaoszczędzić około 35 procent słomy. Licząc 4 kilogramy słomy długiej na podściółkę dla bydła, wystarcza na angielski sposób 2 i pół kilograma, przyczem przemawiają za tą metodą i inne korzyści. Krótka słoma wciąga lepiej gnojówkę, daje przeto lepszy nawóz i chroni od straty materyałów nawozowych. Na gnojniku jest obrabianie krótkiej mierzwy łatwiejszem i tańszem, gdyż krótka mierzwa nie zbija się tak i nie plącze jak długa, nie wymaga przeto tyle nakładu i pracy na utrzymanie obornika w stanie wilgotnym. Mierzwę krótką łatwiej przychodzi ładować, rozrzucać i przyorywać. Bronowanie odbywa się również łatwiej i gruntowniej, ponieważ krótka mierzwa nie zbija się tak w kłęby pomiędzy zębami brony, jak długa.

KALENDARZ od 1-go do 16-go czerwca b. r. 1. S. Nikodema † Such., 2. N. Św. Trójcy, 3. P. Klotyldy, 4. W. Kwiryna, 5. S. Bonifacego, 6. C. Boże Ciało, Norberta, 7. P. Roberta, 8. S. Medarda, 9. N. 2 po Św. Jakóba, 10. P. Małgorzaty, 11. W. Barnaby, 12. S. Onufrego W., 13. C. Antoniego z Padwy, 14. P. Bazylego, N. Serce P. J. 15. S. Wita i Modesta.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na kozły i rogacze od połowy czerwca na ptactwo wodne. W czerwcu wolno łowić wszystkie ryby, z wyjątkiem: brzany, cyrty i leszcza.

Poradnik gospodarczy na miesiąc czerwiec. Ugory podorywać i nawozić. Plewić i przerzedzać: buraki, marchew, len, proso i t. d. Wszelkie okopizny okopywać. Kosić łąki i konicze. Postarać się o nasiona rzepy ścierniówki. Stodoły i brogi poreperować, boiska polepić. W ogrodzie kończyć przesadzanie rozsady, rozsadniki obsiać późnemi odmianami kalarepy, kalafiorów i t. d. Grzędy plewić i spulchniać, w czasie posuchy wody nie skąpić, lecz polewać obficie. W sadach tępić owady, a drzewa i krzewy zasilać gnojówką.

Ceny targowe. Sprzedawano: (Kraków) pszenicę od 23·20 do 24·—, żyto od 19·90 do 21·40. jęczmień od 18·20 do 19·60, owies od 19·20 do 20·30, kukurydzę od 19·— do 20·—. groch od 21·— do 30·—, rzepak zimowy od 31·40 do 31·60, otręby pszenne od 16·70 do 16·90, otręby żytnie od 16·80 do 16·90, ziemniaki od 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona (Lwów) od 140·— do 170·—, koniczyna biała od 220·— do 300·—, siano (Kraków) od 8·60 do 10·60, koniczyna (pasza) od 15·— do 17·—. słoma od 5·50 do 6·50. Ceny w koronach za 100 kg.

Produkta zwierzęce. Wiedeń). Woły tuczne od 86·— do 113·— buhaje od 88·— do 100·—, krowy od 78·— do 98·—, bydło chude od 56·— do 74·—. Świnie wybrakowane od 88·— do 100·—, lekkie od 102·— do 116·—, ciężkie od 128·— do 134·— Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Masło od 2·90 do 4·— K. za 1 kg. **Jaja** prima świeże 4 K. za kopę.

OGŁOSZENIE

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych, nasion rolnych i okopowych zechcą p. p. (Członkowie Towarzystwa tutejszego) zgłoszenia swoich potrzeb wnieść do kancelaryi, ul. Różana l. 11. kartkami korespondencyjnemi lub osobiście, najdalej do dnia 1. marca b. r. w przeciwnym razie późniejsze zgłoszenia uwzględnionemi nie będą, z powodu cen wygórowanych, zapasów żadnych nie będzie.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają gruźlicy macicznej i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

4) Którzy z Pp. Członków Tow. roln. okr. Tarnowskiego mają do pozbycia tymotkę lub brzankę, młóconą cepami i wolną od kanianki, zechcą zgłosić sprzedaż i zakupno w tem Towarzystwie.

5) Zgłoszenia o zarodowe chlewnie wnosić można podania do dnia 15-go kwietnia b. r., późniejsze będą bez skutku przyjmowane.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L. 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)



sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

i Kanady

I., II. i III. klasą

dla parostatków pospiesznych, oraz

WSZELKIE BILETY KOLEJOWE

amerykańskie i kanadyjskie

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych

PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
dyrektor c. k. Seminaryum naucz. żeńs. w Brzeżanach.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.